

Protokół 273

Spisany z p Mechlem Mosesem Zornem zamieszkałym Nożnicza 3 we Lwowie (Powinno być Bóźnicza – GG)

12/XII 1918.

Podczas pogromu dnia 22 i 23 listopada nawiedzili mnie napastnicy kilkakrotnie. Byli to żołnierze polscy w hełmach szturmowych, między nimi jeden student w mundurze wojskowym i czapce studenckiej. Szkodę wyrządzoną mi 13 800 K / 14 000 K, spalone 20 000 K w towarze, zrabowano 4 000 K w pieniądzech podałem już w osobnym kwestionariuszu.

Żołnierze ci przeważnie rabowali pod pozorem szukania broni i pod pozorem, że rzekomo do nich strzelano. Jeden z nich feldfelbel wyróżniał się szczególną dzikością, bił nas szablą, nawet kobiety z niemowlęciem na ręce. N. Friedberg, która się u nas schroniła i męża jej tak zranił, że do dziś dnia są blizny. Mężowi feldfelbel przeciął rękę, jej samej twarz rozciął, a gdy krew buchnęła strumieniem, dziecko krwią było zbroczone, nie zaprzestał bić, jak szaleem ogarnięty. Zranieni zostali ciężko Józef Busker i jego żona, leżeli jakiś czas w szpitalu, obecnie leczy ich Dr Ruff.

W sobotę powiedziała nam stróżowa, że szwagier jej, który służył przy wojsku polskim, zwierzył się przed nią, że w sobotę ma pójść całe Krakowskie z dymem, że wojsko polskie ma nakaz naftą oblać i podpalić całe Krakowskie i radził nam uciec z domu. Ja nie mogłem tak straszliwej myśli pomieścić w głowie i sądziłem, że to podstęp stróżowej, która chce byśmy dom zostawili na łaskę jej i niełaskę rabusiów. Zostałem przez to w domu. Jednak w sobotę spostrzegłem, że wszystkie domy naokoło płoną. Było to około 4-tej po poł. Wyszedłem z żoną i dziećmi przez boczne drzwi szynku, bo do bramy strzelano. Po lewej stronie ulicy Bóźniczej rząd domów stał w płomieniach. Po przeciwnej stronie ulicy stał tłum ludzi cywilnych i żołnierzy, w wśród tego pospólstwa i wielu obywateli, po których wyglądzie można było poznać inteligencję. Spostrzegłem, że wszyscy z radością i uśmiechem patrzyli, jak płoną domy żydowskie. Szedłem więc tuż pod palącym się domem, bo wygląd tłumu, tak wrogo Żydom usposobionego, przeraził mnie więcej, jak sam pożar. Gdyśmy chcieli już na pl. Rybi skręcać, zatrzymał nas żołnierz z zapytaniem, gdzie idziemy, a dostawszy odpowiedź, że uciekamy z płonącego domu, zatrzymał nas abyśmy zawołali innych Żydów z domu przy ul. Owocowej, bo ten dom również musi być podpalony, a jemu przecież żal życia tych ludzi.

Poszedłem z tym żołnierzem pod ten dom, wyгнаłem mieszkańców, a żołnierz ów kilkudziesięciu zgromadziwszy, odprowadził na Rynek, by po drodze nam nikt nic złego nie zrobił. Wynagrodzenia przyjąć nie chciał.

Poszedł w inną stronę do znajomych. Gdy wróciłem w niedzielę do domu, sklep mój był spalonym, jednak ocalała puszka, w której złożyłem 1 800 K w banknotach 100 K ze złotym łańcuszkiem. Puskę tę złożyłem w sklepie. Banknoty leżą, jak złożyłem, łańcuszek poczerniał.

Synowiec mój Chaim Zucker widział, jak żołnierze brali płonące główne z domów palących i rzucali je do innych, by przenieść pożar.

Tak zeznałem Moses Mechel Zorn

Dr Rothfeld

---

---

147, 67

Odpis

Kwestionariusz nr 9

Poszkodowany Benjamin Awin, buchalter, Bożnicza 19 podaje:

Gdym wraz z domownikami uciekał z palącego się domu, widziałem legionistów podpalających domy żydowskie przy ul Bóżniczej i Starozakonnej a zarazem innych legionistów strzelających do okien i bram, by domownicy nie mogli domów opuszczać

---

L. 248

(język protokołu niemiecki)

Odpis

23/XI. ½ 3 popołudniu w sobotę (Sonntag powinno być Sonnabend – GG) przyszło 5-6 żołnierzy in. po n. und oester mundur do naszego mieszkania na ulicy Bóżniczej 21 II piętro. W tym mieszkaniu na drugim piętrze u pana Markusa Josefa Teitelbauma zebrali się wszyscy mieszkańcy drugiego piętra, ok. 25 osób. Żołnierze zażądali pieniędzy w przeciwnym razie zastrzelą wszystkich. Każdy pojedynczo został zrewidowany i wszystkie pieniądze odebrane. Dzieci i kobiety podniosły krzyk i prosiły o łaskę (Ruescksicht). Odpowiedź na to była: „Nie macie co krzyczeć i tak was wszystkich spalimy” (w oryginale to zdanie po polsku – GG). Zażądali nafty i szukali w lampie, ale nie znaleźli. Wszyscy byli zepchnięci do kuchni i stamtąd przywołał mnie legionista i powiedział: „Ciebie muszę zastrzelić”. Dzieci i kobiety krzychały, skutkiem czego trzymał on w dalszym ciągu rewolwer w ręku przy mojej twarzy i bił mnie w twarz nim niezliczoną ilość razy tak, że dwa tygodnie byłem spuchnięty. (Obecnie lewe oko jest ciągle sine).

Przedtem byli jeszcze inni legioniści, w hełmach szturmowych, (.... ?) przez kwadrans zrabowali gotówkę, tylko u samego Teitelbauama 1 800 M, grozili zastrzeleniem. Odchodząc rozbili lampę i lustro.

Przy odejściu zjedli stojący na kuchni przygotowane danie obiadowe a surowe kartofle verstreiten na podłogę. Powyżsi żołnierze podpalili mieszkanie a podczas tego uciekliśmy do synagogi „CHADYSZYM” na ulicy Węgielnej 2. Zebrało się tam ok. 70 dusz. Po kilku minutach nadeszła ta sam banda i zagroziła ostrzelaniem synagogi, jeśli nie dostanie pieniędzy. Przeszukali wszystkich i odesłali kobiety i dzieci. Zażądali 20 000 K w ciągu pięciu minut inaczej spalą nas razem z synagogą. Kilku miało jeszcze 30 K (320?-GG) i przekazało to. Zażądali dalszych pieniędzy i rozebrali tego człowieka do koszuli.

Zmusili Żyda, aby opuścić wiszący świecznik, przywiązali mocny powróż, który któryś z nich wyjął ze swojej torby Suphithacke.

Postawili ławkę i zmusili tego Żyda, aby na nią wszedł i założyli mu pętlę na szyję. Ten Żyd prosił, aby go raczej zastrzelili niż powiesili. Po tym zdjęli mu pętlę i uwolnili.

Po tym zażądali, aby przynieść wszystkie papiery i także wszystkie księgi Talmudu i podłożyli ogień w synagodze. Oświadczyli, że jest tylko minuta, aby dać 20 000 K.

Ponieważ dym był coraz mocniejszy tak że im samym coraz trudniej było oddychać wycofali się za drzwi i je zablokowali. Płomienie były coraz mocniejsze a naszym szczęściem było, że legioniści o tylnym wyjściu tzn. o wyłamanej murze nie wiedzieli i myśmy uratowali się przez to wyjście. Jeden z nas później wrócił, kiedy już żołnierz odeszli i zgasił ogień.

Lwów. 9 grudnia 1918

Deutscher Israel mp  
Deutscher Mayer mp.  
Kessler Abraham Hersch p.

---

68 egzempl pod mordy

Protokół

Spisany dnia 17/12 1918 z panną Saly Sonntag w sprawie morderstwa dokonanego na rodzinie dnia 22/XI o godzinie 7 rano, Bożnicza 20 I p.

Staje p. Saly Sonntag lat 26, wolnego stanu religii mojż. I zeznaje co następuje.

Brama naszego domu przy ul. Bożniczej 20 II p. była szczelnie zamknięta tak, że mimo użycia granatów ręcznych nie rozbili jej. Weszli tedy ulicą Owocową 5 (9?), która również była bardzo silnie umocowana (?). Jednakże rozbiwszy zamek granatem ręcznym, weszli do kamienicy, rozbili sklep, w którym było 8 worków pszenicy i 3 korce kartofli. Do naszego mieszkania wpadło około 30 legionistów, z których mieli na głowach hełmy stalowe, wszyscy mieli odznaki biało-czerwone i mówili narzeczem zachodnim.

W naszym pomieszkaniu zajmującym całe I piętro tej kamienicy byli wówczas, a raczej spali następujący ludzie.

Świadek zajścia Lirat (?) Nowaes (?) o godz. 7 rano w łóżku w pierwszym pokoju; w kuchni spał p. Hey, piekarz, który schronił się do nas z ulicy Źródlanej 27, gdzie odbywały się walki z całym swym majątkiem i brat starszy Jakób Sonntag, młodszy Maurycy Sonntag i zabita później najmłodsza siostra 14 letnia Klara Sonntag.

W tym pokoju, gdzie ja, spała moja matka Iprinre (?) Sonntag, p. Heyowa z dwiema córkami i siostra Bronia Sonntag. W następnym pokoju leżały rzeczy p. Heyowej. Jeden pokój oddała matka ma do dyspozycji swoim dzieciom: Zygmunutowi Gorne i żonie (córka Genia? Sonntag), którzy tam się schronili z ul. Halickiej 9 bojąc się strzelaniny.

Otóż powyższy oddział z 3 ludzi złożony wpadł s krzykiem po pomieszkaniu „dajcie nam złota, srebra, brylanty, miliony”.

Mężczyzn z kuchni, p. Heya i moich dwóch braci zapędzili do salonu. W ogóle wszyscy uciekli do salonu, myśląc, że stamtąd dostaną się na ganek. Ja sama bosą, w halce, wzięwszy jakieś wierzchnie nakrycie na siebie wybiegłam na drugie piętro i przez ganek do drugiej kamienicy.

Ponieważ było mi zimno, wróciłam na po futerko a buciki dał mi p. Einhnid(?) z II pietra.

Pod moja poduszką leżało 36 000 Kr., które zabrał legionista stojący obok mnie. Tenże legionista wypuścił mię, gdyż prosiłam, że jestem sługą Polką, i by mi darowali życie.

Od tego czasu jako sługa katolicka miałam wolny wstęp i 3 razy przychodziłam i wychodziłam z pomieszkania. W pomieszkaniu powstało wielkie zamieszanie. Zaczęto zrywać story, dywany perskie w salonie, makaty, narzuty na otomany, każdy z obecnych rabował i plądrował.

Między nimi była siostra miłosierdzia, średniego wzrostu, blondynka, głowa była zawiązana chustką białą za znakiem Czerwonego Krzyża.

Szwagier mój właśnie wkładał buciki na nogi a siostra ubierała się. Do tego pokoju wpadła grupa z feldfeblem na czele i w towarzystwie wyż. wymienionej siostry.

Feldfebel niskiego wzrostu (fragment zniszczony) z hełmem stalowym na głowie. Ja byłam w sąsiednim pokoju, wtem słyszałam strzał, po tym strzale i (nieczytelne – GG) p. Heyowie, krzyk siostry. Po kilku minutach rozległ się strzał drugi. Również p. Heyowie podają, że przede wszystkim owa siostra Czerwonego Krzyża krzyczała do Feldfebela strzelaj.

Każdej pani ściągała kolczyki i pierścionek. Palce siostry mojej zabitej były skręcone, bo zdjęła z jej palców pierścionki, brylantowe ..... (nieczytelne -GG)

Z drugiego pokoju wbiegła wtedy mała siostra Klara Sonntag – 14 letnia upadła na kolana przed nimi, prosząc by jej nie strzelano. Wówczas i ją zabili strzelając jej w usta. I na drugi dzień widziano ją w tej pozycji leżącą z założonymi rączkami a z usta krew się lała.

W ten sposób zginęła siostra zamężna Gorne, szwagier Gorne i siostra Klara.

Po dokonaniu tych trzech mordów ta sama grupa weszła do kuchni, bili matkę w głowę szablą, która jeszcze leży w domu – matka oddała im w kuchni 15 000 Kr, to jeszcze było za mało, gdyż grozili zabiciem brata Maurycego, do którego też strzelano i zraniono go w rękę. Brat leczy się w szpitalu powszechnym. Brata zaś Jakuba Sontaga bili w głowę kolbą wołając Oddaj miliony, jednakże po wielkich trudach – raz uciekł, to go zawrócono i zaczęto bić – zdołał drugi raz uciec mimo to, że rzucano za nim granatami ręcznymi. On schronił się do pobliskiego składu drzewa, gdzie przeleżał całą noc.

Reszta mieszkańców z naszego pomieszkania schroniła się do pobliskiej kamienicy legioniści zaś dalej rabowali pomieszkanie, następnie splądrowali pomieszkanie na II p. Lufta, potem wrócili .... ..mieszkania i rozbili (?) nasz magazyn z ubraniami męskimi, cywilnymi i uniformami wojskowymi dla oficerów, urzędników i studentów i futrami. Z okrzykiem „kurwa mamy magazyn” zaczęli plądrować magazyn,

W tej samej kamienicy, w drugim podwórku, ci sam legioniści zabili niejaką Małkę (?) Kies, a dwóch synów jej ciężko zranili. Ci leżą teraz w szpitalu powszechnym. Chciałabym jeszcze podnieść, że jeden z nich legionista ....., którego brat zna osobiście i wciąż go widuje na ulicy, gdy tylko wszedł w ..... .. do pomieszkania krzyknął do brata Maurycego „kurwa ci mać .... Oddaj 10 000 K, któreś wzięt za ubrania”. I brat oddał mu te pieniądze.

Legionista ów dlatego znał brata, bo ja miałam od komitetu NKN we Lwowie dostawę ubrań i bucików(?) dla ..... legionistów. Ja zawsze przychodziłam do NKN z bratem, którego uważano za mego męża. Gdy brat Maurycy za kilka dni szedł do szpitala zobaczył wyż wymienionego. Po drodze spotkała innego znajomego, także legionistę i radził się go czy ma

kazać aresztować wyż wymienionego legionistę, który należał do grupy napadającej. Wówczas odrzekł ów legionista, którego zna osobiście, ale nie po nazwisku „Szkoda go aresztować. Co mu zrobisz, było dozwolone 48 godzin rabować”. Pościel znalazłam u stróżowej

Szkody pomierzone są następujące: Splądrowane pomieszkanie, pościel, bielizna, ubrania, biżuteria, worek srebra, lichtarze srebrne, 3 srebrne łańcuszki i wiele drogocennych rzeczy

Magazyn z ubraniami wyż wymienionymi przy ul. Bóźniczej 20. Sklep z towarami dla oficerów, studentów i urzędników przy ul Boźniczej 24 i w tej samej kamienicy u kraw... Grün na I p złożono nową konfekcję męską, spalił się. Szkoda tamże wynosi 500 000. Gdy chciano tamże przy ul. Bóźniczej 24 rzeczy ratować w sobotę 22/XI stojący tamże posterunek nie dozwolił tego grożąc zastrzeleniem.

Wody wcale na całej ulicy nie było. Dopiero w niedzielę rano ukazała się woda. Rzeczy swoje widuję na ulicy. Poznają kurtki i płaszcze oficerskie na oficerach i wojskach legionowych. Razem cała szkoda wynosi 1 500 000 K.

Zeznania te gotowa jestem zaprzysiądz.

Sala Sontag.

Halicka 9, I p. w pomieszkaniu p. Gornego

Uwaga. Pomieszkanie p. Sontagów zupełnie zniszczone i zrabowane. Ślady krwi na ścianach. W ścianie jednej jest dziura i jeden policzek kobiety (?) z kulą tkwi w ścianie.

Na odwachu gdzie była 25/XI prosiła o patrol by odebrać pościel od dozorczydni. Rzeczywiście rzeczy tam przy pomocy patroli znalazłam, a dozorczydni udała się wraz ze mną na odwach przy pl. Św. Ducha. Wówczas porucznik spytał mię „Czy pani wie, że teraz sąd doraźny i dozorczydnię czeka kula”. Jednakże jej nie zamknął, owszem ona jeszcze krzyczała, że Żydzi wodę lali gorącą na legionistów i strzelali na nich

Sala Sontag

Uwaga 2.

Magazyn przy ul. Boźniczej 20 I p. został w ten sposób wyrabowany  
Zajechały 3 automobile pancerne (?) z napisem „Piłsudski” (?) – nawiasem powiedziałszy te automobile jeździły do sklepu do sklepu i zabierały towar – i do nich zładowano cały towar i niektóre drogocenne rzeczy z pomieszkania.

Gdy cywilna ludność chciała przystąpić nie dopuszczono ją, mówiąc to towary zabrane dla wojskowości.

Sala Sontag

